Cena pojedyńczego numeru 10 gr.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron i dodatek „Rolnik“.

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 79 gr. z odnoszeniem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10–12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr., za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski“ wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzeźnie. — Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 126 | **Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub,** czwartek dnia 24 października 1935 r. | Rok XVI

Polska widzi, co się dzieje za Olzą

Czuły sejsmograf opinji społecznej notuje coraz częściej w ostatnim czasie drgania i wstrząsy, których siedzibą jest ziemia, oddzielona od Rzeczypospolitej wąską wstęgą Olzy. Bezprzykładne aresztowania ludzi, którzy nie popełnili występku, lecz jedynie otwarcie głoszą swą polskość i bronią niewielkiego zakresu uprawnień, usuwanie przedstawicieli rządu polskiego, aby w ten sposób pozbyć się świadków tego wszystkiego, co się dzieje za Olzą, maltretowanie dzieci w szkołach polskich — oto wypadki, obok których polska opinja społeczna nie może przejść obojętnie.

Nie chodzi zresztą wyłącznie o dzieje ostatnich miesięcy, oddawna już bowiem ludność polska Śląska nad Olzą znajduje się w warunkach, które nie pozwalają nietylko na rozwój jej życia materjalnego i kulturalnego, ale wręcz hamują wszystkie odruchy polskości, stwarzając tem samem stosunki anormalne, — stosunki, które budzić mogą pewne obawy społeczeństwa polskiego o los rzesz naszych rodaków, znajdujących się po drugiej stronie kordonu. Wiemy oddawna o tem, że ludność polska w Czechosłowacji cierpi. I tu automatycznie nasuwają się pewne porównania: w granicach Państwa Polskiego mieszka przeszło 25.000 Czechów, rozproszonych po osiedlach wiejskich Wołynia. Ludność czeska w Polsce nie mieszka w zwartej masie, lecz jest rozrzucona w ten sposób, że liczebność jej nie osiąga w żadnym powiecie Wołynia 5 proc. ogółu ludności. Ze względu na takie rozproszenie ludności czeskiej w Polsce, — ludność ta nie korzysta z praw językowych, co wyraźnie stwierdza art. 14 cz. III Umowy Likwidacyjnej polsko-czeskiej. Mimo to jednak już w roku 1921/22 na Wołyniu istniało 28 szkół czeskich, a w roku szkolnym 1932/33 liczba szkół czeskich na Wołyniu wzrosła do 41. W rok później, bo już w 1933/34 r. liczba szkół z czeskim językiem nauczania, szkół dwujęzycznych i uwzględniających naukę języka czeskiego wynosiła na Wołyniu — 60. Widzimy stąd, że ludność czeska w Polsce korzysta w całej pełni ze swobód narodowościowych, jakkolwiek Polski prawnie nie obowiązuje bynajmniej zakładanie i utrzymywanie czeskich szkół. Mimo to jednak, że Czesi w Polsce korzystają ze wszelkich swobód, napróżno szukamy takiego samego stosunku do ludności polskiej w Czechach. A przecież ludności tej jest znacznie więcej, gdyż opierając się nawet na czeskich statystykach oficjalnych, przekracza ona 120.000. Wracając do naszego porównania, stwierdzamy, że szkolnictwo polskie w Czechach nie rozwija się nietylko w należyty sposób, ale wręcz upada. W roku bowiem 1916-tym pod wynaradawiającemi rządami austrjackiemi ilość szkół polskich na Śląsku Cieszyńskim wynosiła 92, — podczas gdy w roku 1933 — tylko 82 szkoły. — Szkolnictwo polskie w Czechosłowacji najlepiej i najdosadniej charakteryzuje warunki, w jakich się znalazła ludność polska po drugiej stronie Olzy.

Obok prześladowań politycznych, Czesi stosują metodę upośledzenia gospodarczego wobec ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim. Usuwanie Polaków z pracy jedynie dlatego, że posyłają dzieci swe do szkół polskich, lub należą do organizacyj polskich — oto metody, jakie nasi „pobratymcy“ stosują w walce z polskością. Obsadzanie parafij, na terenie których mieszka niemal wyłącznie ludność polska, proboszczami czeskimi — to również metoda gnębienia polskości, której Czesi wypowiedzieli stanowczą walkę.

I to nam nie jest i nie może być obojętne, gdyż niezależnie od sympatji, jaka nas łączyć może z tem, czy innem państwem, od wszystkich jednakowo wymagamy stworzenia dla ludności polskiej, zamieszkującej te państwa takich warunków, w których ludność ta mogłaby swobodnie wyznawać swoją narodowość, rozwijać swe życie zbiorowe i przekazywać pokoleniom prawe poczucie narodowości.

Ziemia nad Olzą była świadkiem wielu najrozmaitszych dziejów. Widziała tam nieraz walkę z polskością, — walkę zażartą, prowadzoną bezwzględnie i nie licząc się ze środkami. Dlatego może ludność nad Olzą mieszkająca zahartowała się w tych walkach i jest dzisiaj bardziej odporną niż przedtem. W każdym razie podkreślić musimy fakt, że w życiu Polaków na Śląsku Cieszyńskim nic się nie zmieniło, pomimo to, że zmieniły się granice państw, pomimo to, że świat współczesny tak różny od świata z przed kilkudziesięciu lat, — zawsze bowiem polakożercą nad Olzą był żandarm Czech. Dzisiaj tak samo, jak za rządów c. i. k. austrjackich. Niejedni pamiętają przecież, jak Czesi w służbie austrjackiej, pusząc się zatkniętem do czapki piórkiem koguciem, gnębili polskość na ziemiach pogranicznych. Dzisiaj ci sami ludzie spełniają te same „wyczyny“ — tylko zabrakło im piórka.

W każdym razie, dobrze jest stwierdzić w momencie, kiedy fala prześladowań polskich w Czechach przybiera znowu na siie, że społeczeństwo polskie jest jednolite i jednakowe zajęło wobec tych prześladowań stanowisko; pamiętamy zawsze Czechów jako gnębicieli polskości, — dzisiaj, jak przed powstaniem Czechosłowacji — tak samo Czesi prowadzą dalej swoją robotę, która znalazła należyte określenia w polskiej opinji społecznej. Nie będziemy tutaj cytowali głosów prasy, wystarczy, że stwierdzimy, iż takie pisma, jak „A. B. C.“, które starało się usprawiedliwiać postępowanie czeskie, — dzisiaj potępia je przez usta p. Tadeusza Opioły, który w bezstronnem świetle przedstawia położenie ludności polskiej nad Olzą. Nawet „Narodowy Dziennik Warszawski“ — nieczuły naogół na prześladowanie polskości, wystąpił ostatnio w sposób, który należy podkreślić. Świadczy to o całkowitej jedności opinji społecznej w Polsce i z tego Czesi powinni wyciągnąć wnioski.

Naturalnie wnioski te należy przemyśleć. Jeżeli bowiem wnioskiem będzie dalsze usuwanie świadków istotnego stanu rzeczy nad Olzą, nie zmieni to w niczem nastawienia opinji publicznej w Polsce. Bo świadkiem prześladowań polskości jest nietylko ten, czy inny konsul polski, ale przedewszystkiem całe społeczeństwo polskie i przeszło 120.000 rzesza naszych rodaków, której usunąć z jej odwiecznych siedzib się nie da, jak również nie da się zmusić jej serca do innego bicia, krwią bowiem pokoleń i tradycją ziemi, przejęły one rytm polski. (El.)

Lot majora Karpińskiego

BUKARESZT. Major Karpiński zmuszony był przerwać przedwcześnie swój lot na pierwszym etapie Warszawa — Stambuł, i wylądował w poniedziałek o godz. 15.30 w Bukareszcie.

Po lądowaniu podczas przetaczania maszyny do hangaru pękła opona, która musi być wymieniona.

Major Karpiński i mechanik W. Rogalski przenocowali w Bukareszcie i we wtorek mają wystartować do dalszego lotu.

PRZYCZYNY PRZYMUSOWEGO LĄDOWANIA.

WARSZAWA. Wedle wiadomości nadesłanych z Bukaresztu, przedwczesne wylądowanie „Niebieskiego Ptaka“ w stolicy Rumunji spowodowane było pewną niedokładnością w pracy silnika.

Na całej trasie począwszy od Warszawy aż do Rumunji padał deszcz. Widoczność była zła i z tego powodu większość lotu lotnicy nasi odbyli na ślepo. Z powodu przeciwnego wiatru szybkość samolotu była bardzo mała.

BUKARESZT. Major Karpiński nie wystartował z Bukaresztu do dalszego lotu. — Przerwa w locie nastąpiła na skutek uszkodzenia opon. Montaż opon przeciągnął się do późnego popołudnia. Odlot nastąpi prawdopodobnie dzisiaj, jeżeli warunki atmosferyczne na to pozwolą. Mjr. Karpiński podejmowany był śniadaniem przez posła R. P. Arciszewskiego.

JAKA JEST TRASA LOTU MAJORA KARPIŃSKIEGO.

Dystans Warszawa — Melbourne. jaki przebędzie mjr. Karpiński w prostej linji wynosi około 15 tysięcy kilometrów, trasa lotu płatowca znacznie dłuższa — około 20 tysięcy.

Trasa projektowanego lotu jest następująca: Warszawa — Stambuł — Aleppo — Bagdad—Bassora—Bushire — Karachi—Allahabad — Kalkuta — Rangoon — Bangkok — Alor Star — Singapore — Batawja — Surabaya — Kupang — Port Darwin — Cloncurry — Charleville — Melbourne i spowrotem. Przestrzeń, którą zamierza przebyć mjr. Karpiński, wraz z mechanikiem p. Rogalskim, wynosi tyle ile obwód ziemi na równiku.

Lot na trasie dotychczas zupełnie nieznanej naszym lotnikom przedstawia wielkie trudności ze względów klimatycznych i terenowych. Wielka rozmaitość terenu — pustynie, góry podzwrotnikowe, wyspy archipelagu Malajskiego, morze Timora, stepy i bezdroża, wysuwają coraz to nawe trudności do pokonania zarówno załodze, jak i silnikowi.

Brak dostatecznej ilości lotnisk i lądowisk zmusza do przebywania bez lądowania dużych przestrzeni. Z drugiej znów strony przebywanie znacznych etapów jest utrudnione z tego względu, że wiele lotnisk posiada szczupłe rozmiary i leży na znacznej wysokości nad poziomem morza, co poważnie utrudnia start samolotu z dużym zapasem paliwa, zwłaszcza, że jest to samolot, stanowiący jedynie odmianę zwykłego samolotu wojskowego o zupełnie innych zadaniach, a nie budowany specjalnie dla celów rajdowo-turystycznych.

MAJOR KARPIŃSKI W POTULICACH.

Mjr. Karpiński znany ze swoich lotów do Azji i Afryki, jak wiadomo rozpoczął pierwszy z lotników polskich lot **Polska — Australja.**

Mjr. Karpiński w przeddzień swego odlotu udał się do Potulic, by pomodlić się u stóp **Królowej Wychodźtwa Polskiego,** której piękny pomnik znajduje się w parku Seminarjum Zagranicznego. W intencji lotnika odprawiła się Msza św., a wychowankowie rozpoczęli uroczystą nowennę.

Lotnik zabrał ze sobą list Księdza Prymasa do kolonji polskiej w Australji.

Ofiary burz

WIELKA WIEŚ. Na skutek nawałnicy, jaka przeszła nad północną częścią Bałtyku u brzegów polskich pod Wielką Wsią, szukał ostatnio schronienia statek duński, który zakotwiczył się w odległości kilkudziesięciu metrów od brzegu, celem przeczekania burzy i naprawy uszkodzonych maszyn. Statek po dwudziesto godzinnym postoju odpłynął w kierunku północnym nad ranem dnia 21 b. m.

RZYM. Nad całemi środkowemi i południowemi Włochami przeszły niezwykle silne burze, połączone z ulewą i piorunami, które wyrządziły znaczne szkody. W pobliżu Syrakut na Sycylji 5 wieśniaków zginęło od pioruna. Znaczna część łąk i pól stoi pod wodą. Zbiory w winnicach prawie doszczętnie zostały zniszczone. Ubiegłej nocy przeszła gwałtowna burza nad okolicą Trapani na Sycylji, burząc 83 domy i wyrywając drzewa z korzeniami.

KRÓLEWIEC. Parowiec niemiecki „Insterburg“, który wypłynął z Rotterdamu do Królewca dnia 17 bm. nie daje o sobie żadnej wiadomości. Armatory otrzymali telefoniczną wiadomość, że w pobliżu Egmont w Holandji znaleziono łódź ratunkową tego parowca. Istnieje obawa, że parowiec ten wraz z załogą uległ katastrofie podczas burzy, jaka w ostatnich dniach srożyła się na Morzu Północnem.

WYPADEK NA STACJI KOLEJOWEJ

TORUŃ. W niedzielę przed południem na stacji w Kartuzach wydarzył się wypadek kolejowy. Po przybyciu pociągu osobowego z Chojnic do Kartuz odczepiono od tego pociągu wagon pocztowy, celem przetoczenia go na inny tor. Wagon na skutek silnego odepchnięcia przez parowóz wpadł na pociąg osobowy, stojący na sąsiednim torze. Na skutek zderzenia doznał poważnych potłuczeń, znajdujący się w wagonie pocztowym ekspedjent urzędu pocztowego w Chojnicach Józef Mechlin, a hamulcowy wagonu pocztow. Franciszek Król doznał lżejszych obrażeń ciała. Jak wykazało dochodzenie przeprowadzone po wypadku, zderzenie spowodował Franciszek Król, który był przetokowym i nieumiejętnie nastawiwszy zwrotnicę, skierował wagon na inny tor. — Straty materjalne nieznaczne.

Co słychać?

W KRAJU

+ Biuro Sejmu rozesłało do posłów na Sejm zawiadomienie, iż pierwsze posiedzenie Sejmu sesji nadzwyczajnej, rozpocznie się w czwartek, 24. bm. o godz. 10 rano.

+ Rokowania handlowe polsko-niemieckie zostały w dniu 21. bm. wznowione w Warszawie.

+ W porcie gdyńskim wybudowano specjalną rampę dla przeładunku zwierząt żywych, a przedewszystkiem koni.

+ W dniu 24. bm. przyjęty zostanie przez Prezydenta Rzplitej na zamku p. Prvislav Grisogono, poseł Jugosławji w Warszawie, który złoży listy uwierzytelniające.

+ W Poznaniu wykryto potajemny handel narkotykami. W związku z tem aresztowano lekarza dr Toporskiego i aptekarza Amrogowicza.

+ W Warszawie przy badaniu ksiąg Banku Dyskontowego stwierdzono, że dwóch urzędników Rabinowicz i Fromberg skradli 350 tys. złotych i zbiegli przed aresztowaniem.

+ W Głębokiem (Dzisna) zamieszkuje rolnik Franciszek Zaremba, liczący 118 lat. Cieszy się on jeszcze dobrem zdrowiem. Zaremba dotychczas nigdy jeszcze nie chorował.

+ Robotnik Iwaszkiewicz z Wilna znalazł kopertę, zawierającą 1.500 zł, zaadresowaną do niej. Kwartacza. Uczciwy robotnik odniósł pieniądze właścicielowi.

+ W Niedopczycach, niejaka Poszędowa porodziła dziecko płci męskiej, posiadające głowę podobną do psiej. Niezwykły potworek nie płacze, lecz wydaje ciche skomlenie.

+ Siostra Józefa Wilczyńska ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia obchodziła w Ziemi pod Warszawą 60-lecie profesji zakonnej. Jubilatka urodziła się w Olkuszu w roku 1853.

ZAGRANICĄ

+ Wczoraj rano przeszła nad Atenami trąba powietrzna, która w niespełna 5 minut zburzyła przedmieście Kalamaki, zrywając dachy z domów i niszcząc zupełnie wiele budynków. Wiele osób odniosło rany. — Straty materjalne są bardzo duże.

+ Sytuacja w kopalniach węgla w południowej Walji uległa pewnemu polepszeniu. 14 tys. górników na skutek decyzji komitetu wykonawczego federacji górniczej powróciło do pracy.

+ W mieście Port Arthur (Texas) wynikło krwawe starcie pomiędzy strajkującymi robotnikami portowymi a łamistrajkami. jest jeden zabity i dwóch zaginionych. — W Lake Charles (Luizjana) policja uzbrojona w karabiny maszynowe została wezwana celem zatrzymania demonstracji strajkujących.

+ Parowiec szwedzki „Stella“, który znalazł się w strefie orkanu, rozbił się w pobliżu wybrzeży estońskich. Z 13-tu członków załogi 11 zginęło.

+ Donoszą z Limy, że wielka łódź motorowa przewożąca pasażerów przez jezioro Arapa przewróciła się na środku jeziora z niewyjaśnionych przyczyn. Z ogólnej ilości 31 pasażerów zdołało się uratować tylko 11 Reszta utonęła.

+ Władze francuskie fortyfikują granice Somali francuskiego z Erytreą na linji Kajjassa — Damolikblei — Kuomi.

+ Parowiec szwedzki „Bella“ z ładunkiem węgla, płynący z Gdańska do Helsingforsu osiadł na mieliźnie na południe od wyspy Ozylja (Oezel). Statek jest w sytuacji krytycznej. Los załogi nieznany.

+ Zbiórka na zorganizowanie ambulansu szwedzkiego, który niebawem będzie wysłany do Abisynji, dała dotychczas 205 tys. kor.

+ W porcie Bergen nastąpił wybuch na będącym w remoncie statku „Ursus“. Jest 4 zabitych i kilkunastu rannych, z czego 6 ciężko.

+ „Daily Herald“ donosi, że fabryki amunicyjne w Sheffield w Anglji otrzymały tak wielkie zamówienia, że pracują na 3 zmiany.

+ Administrator włoskich pałaców królewskich senator Borea d'Olmo ukończył 104 lata swego życia. Mimo tak podeszłego wieku senator Borea d'Olmo pracuje i czuje się bardzo dobrze.

+ W Moskwie zmarła siostra Lenina — Anna Sliniszuw Jelizarowa - Uljanowa.

+ W stanie Jalesco (Meksyk) aresztowano 36 księży, oskarżonych za działalność antypaństwową.

+ W Palestynie aresztowano kilku żydków, podrabiających polskie pieniądze. „Fachowcy“ pochodzą ze Stanisławowa.

+ Następca tronu egipskiego przybył do Londynu, gdzie wstąpi do szkoły oficerskiej.

Wieści z Abisynji

PARYŻ. Rząd abisyński nie zaprzecza wiadomości o zajęciu przez Włochów Scillare, twierdząc, iż Włosi nie mogli jednak wziąć jeńców, ponieważ w Scillare nie było wojsk abisyńskich.

Według wiadomości ze źródeł włoskich, zdobycie Scillare i Dagnerrei zapewnia wojskom włoskim kontrolę nad całym okręgiem Sciavelli. Fakt ten posiada duże znaczenie również z tego względu, iż zajęcie tych miejscowości wyprostowało południowy front włoski. Wojska włoskie fortyfikują zajęte pozycje. Samoloty włoskie stwierdzają, że wojska abisyńskie na froncie południowym starają się obecnie uniknąć odkrytych obszarów, grupując się w wysokich trawach i zaroślach. Depesze z Mogadiscio podkreślają zasługi i wielką wartość bojową lotników włoskich, którzy w czasie burzy ostrzeliwali z karabinów maszynowych pozycje nieprzyjaciela. Urzędowy komunikat włoski stwierdza, iż na froncie panuje spokój. Prace nad umocnieniem zajętych pozycyj są kontynuowane. Do Adui przybył szef sztabu generalnego włoskiego marszałek Badoglio. Z Maria Scuwitu na froncie północnym donoszą o rozstrzelaniu dwóch adjutantów ras Seyuma oraz jednego niewolnika, w posiadaniu których znaleziono płaszcz i kask porucznika Morgantiniego. Był to pierwszy oficer włoski, który padł 3 października wkrótce po rozpoczęciu działań wojennych. Patrol porucznika Morgantiniego został otoczony i wybity przez przeważające siły Abisyńczyków. W Adui i miasteczkach, zajętych przez Włochów na placach publicznych mają być wyświetlane specjalne dla tubylców filmy przedstawiające ostatnie manifestacje patrjotyczne i manewry we Włoszech.



ATAK ABISYŃCZYKÓW.

ADDIS ABEBA. Rząd abisyński ogłosił dekret w sprawie rekwizycji surowców i przedmiotów służących bezpośrednio celom wojny.

PARYŻ. Agencja Reutera donosi z Port Saidu, że przez kanał Suezki przepłynął do Europy włoski statek szpitalny „Kalifforbja“, mając na pokładzie 686 chorych, przeważnie robotników.

KONFERENCJA GOSPODARCZA. NA ZAMKU.

WARSZAWA. We wtorek, dnia 22 października odbyła się u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku Królewskim w Warszawie konferencja w sprawie planu najbliższych prac gospodarczych rządu. W konferencji wzięli udział: p. premjer Kościałkowski, b. premjer Sławek i Jędrzejewicz oraz ministrowie wchodzący w skład komitetu ekonomicznego ministrów.

KATASTROFA SAMOLOTU

BUKARESZT. Samolot bombardujący spadł w płomieniach w pobliżu Galacu. Podporucznik i dwóch podchorążych poniosło śmierć w płomieniach. Mechanik ocalał.

STARCIA POLICJI Z ROBOTNIKAMI.

LONDYN. W Kinstown (stolicy wyspy św Wincentego jednej z Antyllów brytyjskich) doszło do poważnych rozruchów. — wprowadzono stan wyjątkowy. W ciągu nocy w starciach między policją a robotnikami trzej manifestanci zostali zabici, 8 odniosło rany, również 6 policjantów odniosło rany. Kilka domów i sklepów uległo rabunkom. Gubernator Grier trzymany przez robotników pod strażą we własnym domu został zwolniony, gdy obiecał, że zgadza się na odbycie narady z robotnikami.

+ Syn admirała Wiliama Fishera, dowódcy angielskiej floty śródziemnomorskiej, zginął w katastrofie lotniczej.

+ Mary Pickford oświadczyła, że nie wystąpi już więcej w filmie. Postanowiła zaadoptować pewną ilość dzieci i poświęcić się całkowicie ich wychowaniu.

+ Donoszą z Hongkong, że wśród niewyjaśnionych narazie okoliczności, ryba morska odbiwszy się od wody, skoczyła na wysokość 12 m, spadając na pokład statku „Empress of Japan“.

Sygmatyczka z Młynowa histeryczką

Przed tygodniem podaliśmy wiadomość o „stygmatyczce“ we wsi Młynów pod Jaworowem (koło Lwowa). „Stygmatyczka“ ta Anastazja Wołoszynówna, umieszczona została w szpitalu w Jaworowie gdzie znajduje się pod obserwacją lekarza powiatowego dra Radły. Lekarze badający ją, wykluczają jakiekolwiek oszustwo, twierdzą jednak, że cierpi na histerję. Prawdopodobnie będzie Wołoszynówna przewieziona, celem dalszych badań do szpitala Powszechnego we Lwowie.

Na wiadomość o przewiezieniu stygmatyczki do Jaworowa zjeżdżają tam tłumy ludzi, oblegających szpital powiatowy. — Wśród przybyszów widać często osoby z pośród inteligencji. Ludzi ogarnęła formalna psychoza.

Jedno z lwowskich pism ukraińskich opublikowało wrażenia naocznego świadka, który był obecny podczas transu, jaki nawiedził Wołoszynównę w szpitalu.

Świadek ów opowiada, że widział na stygmatach rąk i nóg krople krwi. Dr Radło miał stwierdzić puls normalny, lekko tylko przyśpieszony. Stygmatyczka powiedziała: „Matka Boska objawiła mi się i mówi: Nie bój się dziecko, będziesz cierpieć jak Jezus Chrystus“.

Wogóle co chwilę opowiadała podczas transu o swem objawieniu.

Dr Radło starł watą krew z ran i od tej chwili krew się więcej nie pojawiła. Na stygmacie lewego boku również była krew, co stwierdzono dopiero później, gdyż koszula była splamiona krwią. Na zadawane pytania stygmatyczka nie odpowiadała.

Trans przeszedł następnie w zwykły sen i ciało jej stało się elastyczne choć przedtem nie można było zgiąć ręki, ani wyprostować kolan. Po dwu godzinach transu, — tj. około godz. 7-ej wieczorem, Wołoszynówna zbudziła się, siadła na łóżku i na pytanie, czy czuje ból „podczas mąk“ — jak się wyrażała — odpowiedziała, że czuje nawet duży ból, ale sprawia on jej radość i dlatego chce cierpieć. W dniu tym pościła ona zupełnie, jak zresztą każdego dnia, gdy ma mieć „męki“.

Na drugi dzień poddano dziewczynę bardzo pilnej obserwacji, aby wykluczyć wszelki podstęp z jej strony.

Trans zaczął się tak samo, jak poprzedniego dnia, ale krew na ranach nie wystąpiła.

Na usprawiedliwienie tego faktu poczęła ona w transie opowiadać, że Matka Boska jej się objawiła i powiedziała, że „dziś rany pozostaną zamknięte“.

Z kroniki żałobnej

Ś.p. Józef Czyżewski

Dnia 21 października br. o godz. 7.40 rano zamknął powieki do snu wiecznego mąż zasłużony dla sprawy polskiej i Kościoła Katolickiego, ś. p. *Józef Czyżewski*, przeżywszy lat 78.

* * *

Ś. p. Józef Czyżewski urodził się na Pomorzu w Widlicach, dnia 25 grudnia 1857 r. Przed 53 latami osiedlił się w Gdańsku i rozpoczął wszechstronną pracę społeczno-narodową, zbrojny jedynie w niezłomną wiarę, że prędzej czy później, rozgrabiona przez trzech zaborców Polska zmartwychwstać musi.

W Gdańsku, na Pomorzu, na Kaszubach, Pomeranji, Warmji i Mazurach żyją jeszcze tysiące ludzi, którzy pamiętają Józefa Czyżewskiego, jak jeżdżąc z towarem z jarmarku na jarmark, w gorących słowach przypominał rodakom Polskę i zachęcał ich do wytrwania w wierze ojców. Niejednokrotnie jarmarki przemieniały się w wiece pod gołem niebem, natchnione jedną myślą i ożywione jednem tętnem serca.

Dziwili się żandarmi pruscy, skąd lud polski czerpie siły na przezwyciężenie wymysłów hakaty. Wszak wówczas wiece polskie były zakazane, słowo polskie traktowane na równi z najcięższem przestępstwem.

Mimo szykan i prześladowań, mimo poniżania godności narodowej gromada polska rosła z roku na rok, dzięki ofiarnej pracy śp. Józefa Czyżewskiego i zastępowi ludzi wciągniętych przez niego do dzieła.

Przed 51 laty założył śp. Józef Czyżewski w Gdańsku organizację polską, pod nazwą Tow. Lud. „Jedność“. Wkrótce z „Jedności“ gdańskiej powstały na całem Pomorzu podobne towarzystwa ludowe. Niezależnie od tych organizacyj, dzięki inicjatywie i pracy Senjora Polonji gdańskiej, Ziemia Kaszubska pokryła się siecią innych towarzystw polskich, jak „Sokół“, „Tow. Polek“, „Tow. św. Zyty“ i t. d.

Poza działalnością społeczno-narodowo-katolicką śp. Józef Czyżewski współdziałał w r. 1906 przy założeniu „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego“ w Gdańsku, które skupiło rzemieślników i robotników polskich, roztaczając nad nimi opiekę.

Nie koniec na tem. Senjor Polonji gdańskiej przed 45 latami zainicjował założenie „Gazety Gdańskiej“, która, przetrwawszy najcięższe czasy ucisku, do dziś dnia trwa na posterunku w obronie żywotnych interesów polskich w Wolnem Mieście Gdańsku.

Aby mieć pełny obraz działalności społeczno - narodowej śp. Józefa Czyżewskiego, nie należy zapominać, że w domu jego przez 12 lat prowadzona była tajna szkoła polska, w której uczyły czytać i pisać po polsku żona i 4 córki zmarłego. A gdy policja pruska szkołę „nakryła“ i nauczycielki wtrąciła do więzienia, nauka odbywała się w dalszym ciągu po innych domach prywatnych i w lokalach stowarzyszeń polskich.

W r. 1905 założona została w Poznaniu „Straż“ dla obrony polskości. Śp. Józef Czyżewski mianowany został starostą tej zakonspirowanej władzy polskiej, na obszar Gdańska, części Kaszub i Pomeranji, spełniając swój urząd owocnie przy pomocy 70 komisarzy.

Jak wielka była nienawiść polakożerców do śp. Józefa Czyżewskiego za jego działalność społeczno - narodowo - katolicką, świadczy zniszczenie jego zakładu drukarskiego, dokonane pod koniec wojny światowej, dnia 17 grudnia 1918 r., przez roznamiętniony na wiecu tłum Niemców gdańskich.

Najjaśniejszą chwilą w życiu senjora Polonji gdańskiej było zmartwychwstanie Rzeczypospolitej. Chwila ta była dla niego zarazem największą zapłatą za poniesione w ciągu dziesiątków lat trudy, poniewierkę i biedę. Prezydent Rzeczypospolitej, w uznaniu zasług położonych przez śp. Józefa Czyżewskiego dla sprawy polskiej, dekretem z dnia 2 maja 1924 r. nadał mu Krzyż Oficerski Orderu Polonja Restituta.

Wraz ze zgonem senjora Polonji gdańskiej, zamyka się żywa karta dziejów najcięższej walki o polskość na ziemiach Gdańska, Pomorza, Pomeranji. I chociaż zmarł człowiek, czyny jego na zawsze pozostaną w pamięci wdzięcznych rodaków, stając się pięknym przykładem poświęcenia życia i mienia dla sprawy polskiej.

Zjazd Posłów i Senatorów z Śląska, Poznańskiego i Pomorza

Poznań. W sobotę ub. o godz. 10-ej odbył się w Bazarze zjazd posłów i senatorów z Wielkopolski, na którym uchwalono w zasadzie utworzenie zjednoczenia posłów i senatorów oraz tymczasowy regulamin. Przewodnictwo Zjednoczenia zaproponowano senatorowi Bnińskiemu, stanowisko I wiceprezesa sen. Jeszkemu.

O godz. 12 odbyło się w tym samym lokalu posiedzenie senatorów i posłów z 3-ch zachodnich województw: Śląska, Poznańskiego i Pomorza. Rozmowy toczyły się na temat konsolidacji prac przedstawicieli naszych 3 województw na terenie parlamentu. Porozumienie osiągnięto całkowite, a regulamin tymczasowy, uchwalony na pierwszem zebraniu, zaakceptowali także senatorowie i posłowie Śląska i Pomorza. Dwóch tylko posłów (Dudziński i Mróz) dotąd nie zgłosiło swego akcesu do Zjednoczenia.

O godz. 16.30 uczestnicy zjazdu złożyli gremjalnie wizytę J. E. kard. Prymasowi Hlondowi, ażeby podkreślić swoje katolickie nastawienie do spraw publicznych. Ze zjazdu wysłano depesze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, gen. insp. sił zbrojnych gen. Rydza - Śmigłego, premjera Kościałkowskiego i marszałków Sejmu i Senatu.

O godz. 18-tej przyjął uczestników zjazdu p. wicewojewoda Walicki herbatką. W czasie przyjęcia omawiano cały szereg aktualnych zagadnień, dotyczących województwa poznańskiego. —

ZAŚWIADCZENIE SZKOŁY JAKO DOWÓD PRAWA DO SKRÓCONEJ SŁUŻBY WOJSKOWEJ.

Ministerstwo oświaty wyjaśnia, że poborowi, lub ochotnicy, posiadający prawo do skróconej służby wojskowej mogą je udawadniać, poza oryginalnem świadectwem szkolnem, lub uwierzytelnionym odpisem świadectwa, również zaświadczeniem dyrekcji szkoły o złożeniu egzaminu dojrzałości.

Zaświadczenie to powinno wymieniać imię i nazwisko poborowego, rok urodzenia, datę złożenia egzaminu dojrzałości i typ uczelni.

GROŹNE POŻARY.

Chełmno. W dniu 20 bm. o godz. 19-tej w zabudowaniu rolnika Heilemana Roberta w Waterowie pow. chełmiński wybuchł pożar, który zniszczył stodołę wraz ze zbiorami i maszynami rolniczemi oraz stajnie, chlewy i szopę. Podczas akcji ratunkowej zamoczonych zostało 800 ctn. zboża wymłóconego. Według tymczasowych obliczeń straty wynoszą ok. 97.000 zł. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

Łuck. W dniu 20 bm. we wsi Burzany gminy Brany pow. Chorodów w zabudowaniach Jana Stodolnego powstał pożar wskutek wyrzucenia żarzącego się popiołu. Ogień zniszczył 79 domów mieszkalnych i zabudowań gospodarskich. W czasie pożaru spłonął również budynek, w którym mieścił się posterunek policji, oraz uszkodzona została linja telefoniczna. Straty sięgają 120 tys. zł.

Olkusz. W Marcinkowicach pow. miechowskiego wybuchł pożar w zabudowaniach dworskich. Spłonęły czworaki wartości 20 tys. zł. Ogień przerzucił się następnie na zabudowania chłopskie. Spłonęło 6 gospodarstw. Ogólna szkoda wynosi przeszło 40 tys. złotych. Dwadzieścia kilka rodzin pozostało bez dachu nad głową. Pożar powstał skutkiem wadliwej budowy komina.

ZMIANA KIEROWNIKA OKRĘGU P. Z. Z.

Toruń. W sobotę odbyło się pod przewodnictwem p. starosty krajowego Wincentego Łąckiego zebranie Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Zachodniego, które m. in. załatwiło sprawę zmiany kierownika Okręgu P. Z. Z.

Dotychczasowy kierownik Okręgu p. Jan Olech ustąpił z zajmowanego stanowiska z dniem 19 bm., przechodząc na stanowisko Kierownika Domu Śląskiego P. Z. Z. w Krakowie. —

Kierownictwo Okręgu objął p. Marjan Wojnowski, dotychczasowy zastępca kier. Okręgu Śląskiego PZZ. Ustępującemu p. Janowi Olechowi Zarząd Okręgowy wyraził gorące podziękowanie za długoletnią i owocną pracę, wykonywaną z niezwykłem poświęceniem i ofiarnością, dzięki której zyskał sobie powszechne uznanie. Pozatem Zarząd Okręgowy przyjął do wiadomości sprawozdanie z letnich prac P. Z. Z. między innemi z akcji kolonijnej dla dzieci polskich z Niemiec oraz ustalił wytyczne dla akcji P. Z. Z. na najbliższy okres.

I TAKIE RZECZY ZACHODZĄ.

Warszawa. Władze sądowo - śledcze prowadzą dochodzenia w sprawie nakłaniania dzieci do rzucania się pod samochody celem otrzymania odszkodowań pieniężnych. W pewnym wypadku przejechany był 10-letni chłopiec. Po wypadku rodzice chłopca otrzymali 16.000 zł i wieść o tem rozeszła się wśród wieśniaków. Chciwi pieniędzy, wyrodni rodzice poczęli nakłaniać do rzucania się pod przejeżdżające samochody swe dzieci. W wypadku przejechania Wincentego Szpeciaka okazało się, że chłopiec szedł wraz z ojcem i gdy auto nadjeżdżało, nagle skoczył pod koła. Szofer zatrzymał samochód, jednak chłopiec odniósł okaleczenia. Ponieważ mały Sz. zeznał, że ojciec kazał mu rzucić się pod auto, ojca osadzono w więzieniu.

INCYDENT W KONSULACIE CZECHOSŁOWACKIM.

Berlin. Dnia 21 bm. z rana w poselstwie czechosłowackiem zaszedł incydent. Trzej młodzi ludzie zjawili się w poselstwie, chcąc widzieć się z posłem. Odpowiedziano im, że poseł jest nieobecny i wobec tego nie może ich przyjąć. Trzej przybysze odpowiedzieli na to wymysłami na Czechosłowację, zarzucając władzom czeskim, że gnębią miejscowych Niemców. Następnie przybysze poczęli demolować urządzenie salonu i wybili kilka szyb. Wezwana policja aresztowała ich. Odmówili oni podania swoich nazwisk, oświadczając tylko, że są Niemcami — obywatelami republiki czechosłowackiej. Poselstwo oczekuje na wyniki dochodzenia w tej sprawie zanim podejmie kroki z powodu tego incydentu. Nikt w poselstwie nie zna winowajców zajścia.

Nazwiska sprawców incydentu w poselstwie czechosłowackiem brzmią: Erwin Trunczek (rzeźnik z zawodu), oraz Józef Glasbasnia i Emil Wilczek (obaj mularze). Komunikat oficjalny zapewnia, że dochodzenie przeciwko sprawcom incydentu będzie prowadzone z całą surowością.

NIEMCY POZA LIGĄ NARODÓW.

Genewa. Dnia 21 bm. przewidywany termin przez par. 3 art. 1 paktu Ligi Narodów dwuletni termin, w którym ustąpienie Niemiec z Ligi Narodów stało się definitywne. Niemcy wstąpiły do Ligi Narodów dnia 10 września 1926 r. w następstwie zawarcia układu w Locarno. Posiedzenie, na którem nastąpiło przyjęcie Niemiec miało charakter bardzo uroczysty. Dłuższe przemówienie wygłosił ówczesny minister spraw zagranicznych Rzeszy Stresemann. Ustąpienie Niemiec z Ligi spowodowane zostało różnicą zdań w sprawie rozbrojenia między Niemcami z jednej strony, a Anglją, Francją i Stanami Zjednoczonemi — z drugiej, zostało ono proklamowane przez kanclerza Hitlera dnia 14 października 1933 r. i notyfikowane oficjalnie przez ministra v. Neuratha. Odnośną notę doręczył sekretarzowi generalnemu Ligi tutejszy konsul niemiecki dr Krauel dnia 21 października 1933 r.

CHRZTY PRUSKIE.

Berlin. Dziennik polski na Śląsku Opolskim „Nowiny Codzienne" donosi, że gminę Wieszowa w pow. bytomskim przemianowano urzędowo na Ransdorf, gminę Chrościce w pow. opolskim, dotychczas noszącą urzędową nazwę Chrostschuetz, na Rulenau, gminę Brzezina, dotychczas nazywana Bresina w pow. strzeleckim, nazwano Nieder - Birken.

3 MILJ. DOL. SZKÓD WYRZĄDZIŁO TRZĘSIENIE ZIEMI.

Nowy Jork. Szkody wyrządzone przez ostatnie trzęsienie ziemi w mieście Helena stan Montana, obliczają na 3 miljony dol. Wobec powtarzających się wciąż jeszcze lekkich wstrząsów podziemnych, ludność masowo ucieka z miasta, chroniąc się w namiotach. Panujące chłody dają się uciekinierom we znaki.

VIRGIL MARKHAM

DJABEŁ KUSI

POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA

Przekład autoryzowany z angielskiego.

25)

Zawołałem kelnera i wydałem mu dyspozycje.

— Aha — rzekłem. — Jeszcze nie wiem, jak pani imię.

— Józefina.

A prawda! Raffy nazywał ją Josie.

— Czy to wszystko?

Nazywała się Cecchi. Wyjaśniła mi, jak się to wymawia.

— Nie przedstawiono mnie pani dziś rano.

— On taki jest — rzekła Józefina, mając na myśli Sabatiego. — Musi mnie czasem pokazać ludziom, ale nie pozwala się zaznajamiać. Czasami — z trudnością.

— Więc dlaczego ofiarował mi panią do towarzystwa zamiast tamtej.

— „Ofiarował"? — zaśmiała się pogardliwie. — Nie wiem, coby się stało, gdyby się dowiedział, że jestem tu z panem. Mówią, że zawsze taki gwałtowny — początkowo.

— O, więc pani wyręczyła koleżankę z własnej chęci? — rzekłem, ciekaw, co z tego wyniknie.

— Tak. Umówiłam się z Linną. Nie jestem obowiązana tkwić w domu nawet wtedy, kiedy go niema.

— Od jak dawna pani go zna?

— Od paru miesięcy. Dlaczego pan pyta?

— Dlatego, że nie rozumiem, jak on może zostawić panią samą, kiedy znacie się dopiero od paru miesięcy.

Postawiłem rzecz tak otwarcie, że nie zdołyła się na śmiech. Przygryzła tylko usta i odwróciła oczy. Profil miała idealnie regularny, nos prosty, czoło klasyczne.

Tej nocy nie powróciliśmy już do tego tematu.

Kończąc obiad, zastanawiałem się, co zrobię, jeżeli Mason, którego ciągle obserwowałem, zabawi długo przy swoim stoliku. Tańczyłem marnie i zresztą nie mógłbym go wtedy mieć na oku. Mógłby mi nawet umknąć.

Zachowywał się ciekawie. Wyjął z teczki plik gazet i zasłał niemi stolik. Niektóre poopierał o naczynia, wazon z kwiatami i karafkę. Udając, że czyta, obserwował ukradkiem towarzystwo, obiadujące przy stoliku na prawo od niego.

Stolik ten, zastawiony niezwykle luksusowo, zajmowały cztery osoby, dwaj panowie wyglądający na pastorów i dwie młode panienki. Starszy jegomość w białej peruce był bardzo gadatliwy i ciągle śmiał się i żartował. Drugi, dużo młodszy, ale zato tęższy, palił papierosy, nie przestając się uśmiechać. Obaj mieli twarze czerwone jak piwonje.

Co do panien, to zgodziliśmy się z Józefiną na jedno, mianowicie, że nie musiały to być przyzwoite dziewczyny.

Tańce odbywały się pod łuną kolorowych świateł i tylko od czasu do czasu spływała na salę fala intensywnie białej jasności.

W trakcie jednej takiej przerwy pod koniec tańca, wydało mi się, że usłyszałem od stolika Gray'a Masona słaby, metaliczny trzask. Odtąd już ani na chwilę nie spuściłem z niego oczu. — Tak. Nie omyliłem się. Korzystając z momentów białego światła, fotografował pastorów i ich towarzyszki. Mały aparacik miał ukryty w lewym rękawie.

W kilka minut później zawołał kelnera i zapłacił rachunek. Jak na złość nasz kelner gdzieś się zawieruszył. Dałem znak Józefinie, że musimy iść, i zostawiłem na stoliku banknot, wystarczający na pokrycie rachunku. Ale musiałem wrócić się od progu, gdyż zostawiłem przez pomyłkę i studolarówkę.

Tymczasem Józefina pobiegła na górę za Masonem. Spotkałem się z nią u szczytu schodów.

— Czeka — rzekła. — Pewnie na tamtą czwórkę.

Gray Mason kręcił się po przedsionku i my także. Wreszcie ukazała się oczekiwana czwórka i zaczął się podwójny pościg. Tamci mieli auto prywatne. Mason jechał za nimi, my za Masonem.

Było dopiero wpół do dziewiątej i myślałem, że towarzystwo jedzie do teatru. Ale okazało się, że nie. Pierwsze auto skręciło na zachód w siedemdziesiątą którąś i zatrzymało się przed szarą kamienicą.

Taksówka z Masonem, która stanęła trochę wtyle, ruszyła powoli i zatrzymała się ponownie nawprost tegoż domu.

— Nie wysiądzie — rzekła Józefina. — Sprawdza numery domu i auta.

I rzeczywiście w chwilę później taksówka ruszyła w stronę rzeki. W trakcie gdyśmy mijali szary dom, Józefina — przechyliła się przezemnie i obrzuciła uważnem spojrzeniem fronton.

— Wesoły dom — zawyrokowała. —. Hm wszyscy są ludźmi.

Pościg był łatwy. Przed wjazdem do Parku Centralnego, Spoke odwrócił się i rzekł do nas przez szybę:

— Możemy go wyprzedzić.

— Jakto wyprzedzić? — zapytałem.

— Już raz go tropiłem. Mieszka w Alei Piątej.

I tak było. Taksówka zajechała przed dom z marmurowym frontem i solidnie okutemi drzwiami. —

Nie wiem dlaczego, ale wydało mi się, że Mason musiał pośpieszyć odrazu do ciemni, żeby wywołać klisze. Czego on dochodził? Czy chciał zaszantażować tych ludzi dla pieniędzy? Raczej nie. Czy chciał skompromitować dziewczyny? Było to nieprawdopodobne, bo ich fach rzucał się w oczy. Narazie nie mogłem rozgryźć tajemnicy Gray'a Masona.

— Czy jestem jeszcze potrzebny? — zapytał Spoke.

Pamiętaj o odnowieniu prenumeraty

Człowiek, który szachuje Mussoliniego

Karjera Samuela Hoare'a

Londyn, we wrześniu.

Mało znany był dotychczas polityk Wielkiej Brytanji a obecny minister spraw zagranicznych Samuel Hoare. Dopiero wielka jego mowa w Lidze Narodów zwróciła nań uwagę całego świata. Warto poznać bliżej karjerę Anglika, który miał odwagę uderzyć pięścią w stół.

Sir Samuel Hoare pochodzi z angielskiej rodziny urzędniczej i odbył typową karjerę, odpowiadającą swojemu stanowi. Uczęszczał do College w Harrow i na uniwersytet oksfordzki, gdzie się wyróżnił nietylko językowemi zdolnościami, ale też i sportowemi uzdolnieniami. Dwukrotnie nawet reprezentował Oksford na korcie tenisowym i torze łyżwiarskim. W tym pierwszym sporcie zdobył nawet dwa srebrne medale. Wzmianki o tych zwycięstwach można przeczytać jeszcze dzisiaj w kronice tego słynnego zakładu naukowego.

Po skończeniu studjów wstąpił do angielskiego ministerstwa kolonji. Był to okres po wojnie boerskiej i Joe Chamberlain prowadził wytrawną dłonią ówczesną politykę kolonjalną Wielkiej Brytanji. Jego następca Sir Lyttleton zamianował Hoare'a swym sekretarzem.

Do r. 1914 pełnił Hoare służbę w ministerium kolonji i w licznych wielkich podróżach miał sposobność poznać dokładnie to olbrzymie państwo. Wojnę odbył na froncie jako lotnik i szczycił się swą szarżą porucznika. Polityką interesował się wcześnie i wkrótce stał się jedną z podpór konserwatystów. Rok 1922 przyniósł mu nominację sekretarza stanu dla lotnictwa, stanowisko, które piastował do roku 1929.

Hoare nie jest zapewne świetnym mówcą. Mówi on głosem spokojnym, nieco monotonnym, jego głowa trwa przy tem prawie nieruchoma, nie podkreśla słów wyraźnemi gestami. Ale mowa te są starannie dobrane, styl jego jest jasny i zwięzły, każde zdanie obliczone na działanie. Samuel Hoare nie popada w namiętność. Z izby gmin zachował zwyczaj zwracania się nie do kolegów, lecz do przewodniczącego, i to odbiera jego mowom charakter agresywny.

Angielski minister spraw zagranicznych jest wspaniałym szachistą i zapewne uważa swoje dyplomatyczne występy za interesujące partje. Ale w szachach nietylko zwycięża rozwaga, ale też i temperament.

Jak każdy prawdziwy Brytyjczyk, Hoare, człowiek, który ze skromnego stanowiska wspiął się na takie wyżyny, jest przepojony owym nieustępliwym patrjotyzmem, który wyklucza wszelkie inne uczucie i który każe spoglądać na sprawy tego świata tylko oczami Brytyjczyka.

Golub

ZNIEWAŻYŁ WOJSKO POLSKIE.

W dniu 4. 8. 1935 r. Bolesław Brunon Bieliński z Golubia w lokalu Cyborowskiego w Golubiu znieważająco wyraził się o wojsku polskiem jak również o śp. Marszałku Józefie Piłsudskim Oskarżony tłumaczył się tem, że wówczas był pijany; że jest inwalidą wojennym, i że po spożyciu alkoholu popada w ustrój narwowy; że właśnie został zaczepiony przez nieznanego jakiegoś osobnika. Sąd uznał go winnym występku z art. 127 k. k. i zasądził go po myśli tegoż przepisu na karę aresztu przez jeden miesiąc z warunkowem zawieszeniem wykonania kary na 5 lat.

TRZEBA SZANOWAĆ PRZEPISY MONOPOLOWE.

Podczas poszukiwania za surowcem tytuniowym urzędnicy skarbowi znaleźli u Maksymiljanna Tuptyńskiego w Olszówce pod Golubiem około 1,5 kg liści tytuniowych, schowane pod sianem nad mieszkaniem na strychu. Nie pomogły mu tłumaczenia się, że liście te znalazł w grudniu ub. r. w okolicy Lipnicy. Za naruszenie przepisów o monopolu tytuniowym zasądził go Sąd na 200 zł. grzywny, którą zastąpi kara aresztu licząc 20 zł. za każdy dzień, oraz na ponoszenie kosztów postępowania i opłat sądowych w kwocie 25 zł. Równocześnie orzeczono konfiskatę zajętego tytuniu.

NIEDOSTAWIONY SUROWIEC TYTUNIOWY NOLEŻY ZNISZCZYĆ.

W czasie obławy za surowcem tytuniowym znaleziono u byłego plantatora Maksymiljana Rolińskiego na Podzamku Golubskim w tegoż posiadaniu ca 3 kg surowca tytuniowego. Na widok urzędników skarbowych ojciec jego Szymon Roliński z Podzamku Golubskiego część tego tytuniu wrzucił do pieca i spalił, by uchronić syna wego od kary. Maksymiljan Roliński bronił się tem, że resztki niedostawionego tytuniu nie zniszczył z niedbałości. Sąd orzekł konfiskatę zajętego surowca tytuniowego i zasądził Maksymiljana Rolińskiego za naruszenie ustawy o monopolu tytuniowym na karę grzywny 300 zł. wzgl. na karę aresztu po jednym dniu za każde 20 zł oraz na ponoszenie opłat sądowych w kwocie 30 zł. oprócz kosztów postępowania, a Szymona Rolińksiego za świadome udzielanie pomocy synowi przez to, że na widok urzędnika skarbowego część tytuniu spalił, na karę pieniężną w wysokości 30 zł, którą zastąpi kara aresztu po jednym dniu za każde 20 zł. rozpoczęte, jak również na ponoszenie kosztów postępowania i opłat sądowych w kwocie 3,00 zł.

ZNOWÓŻ KRADZIEŻ DRZEWA Z LASU PAŃSTWOWEGO

W leśnictwie Bobrowisko zginęło około 300 mtr. płotu ze sosnowych drągów. W czasie rewizji znaleziono u Józefa Kusego z Dobrzynia n/Drw. na wiosnę br. pewną ilość tych drągów, które jak świadek stwierdził, przeznaczone były do ogrodzenia kultur. Oskarżony do winy się przyznał. Sąd wymierzył mu z art. 257 k. k. karę więzienia przez sześć miesięcy bez zawieszenia.

„TEGOROCZNA ZIMA BĘDZIE NIEZWYKLE HARDA".

Jeden z holenderskich przepowiadaczy pogody w ten sposób ocenia bieżący rok:

„Już na wiosnę góry ludowe z Grenlandji głębiej wtargnęły na Atlantyk, niż zwykle. — Rybacy, którzy znajdowali się na północy jednomyślnie stwierdzili, że temperatura wody na powierzchni Atlantyku była zimniejsza, niż kiedykolwiek. Przypomnijmy sobie tylko, że podobnie było i w roku 1928 i że następująca zima była niezwykle mroźna. Podobnie też było w Anglji w roku 1895. Wielkie zimna nastąpiły po zimnem lecie. Należy więc przypuszczać, że koło Bożego Narodzenia będą panować wielkie mrozy.

Badacz wpływów plam słonecznych na pogodę, dr Harold Spencer Jones, również przewiduje ostrą zimę w związku z nasileniem plam słonecznych:

Należy się więc spodziewać coraz silniejszego wpływu słońca na pogodę. Cyklony będą częstsze, niż zeszłego roku Należy też przypuszczać, że i trzęsienia ziemi nawiedzą nas w obfitszym wymiarze, ale szczególnie da się nam we znaki tej zimy niska temperatura. Jak się zdaje, tegoroczna zima będzie niezwykle twarda".

Łobzów

W dawnej rezydencji letniej królów polskich

Poznaj historję kraju ojczystego

Część miasta Krakowa, nazwana Łobzowem, jeszcze niedawno była wsią w powiecie krakowskim. W r. 1880 Łobzów, odległy od miasta o 3 klm., liczył około 500 mieszkańców.

Łobzów należał dawniej do majątków krakowskich. Położony nad rzeką Rudawą, otoczony wsiami: od południa Bronowicami, od wschodu Krowodrzem, od zachodu Chełmem i od południa Nową Wsią — leżał na ziemiach, słynnych z urodzajności. O żyzności ziem łobzowskich zachowało się przysłowie, że „lepszy zagon na łobzowskiej ziemi, niż gdzieindziej niwa". To też złotodajne łany łobzowskie były cennym nabytkiem w stanie posiadania wójtów krakowskich.

Zbuntowanego wójta Alberta król Władysław Łokietek ukarał konfiskatą Łobzowa. Od tej chwili wieś staje się własnością królewską.

Kazimierz Wielki wznosi w Łobzowie piękny zamek z wyniosłą wieżą. Budowla Kazimierza w Łobzowie trwała niedługo, ulegając wkrótce zniszczeniu. Ruinę jej można było jeszcze oglądać na początku XIX wieku wpobliżu sadzawki, położonej przed wzniesionym przez Batorego pałacem na miejscu, w którem rząd austrjacki zbudował szkołę kadetów.

W r. 1367 król Kazimierz Wielki założył tu wieś. Dbały o stan posiadania i dobrobyt kmieci, uwolnił mieszkańców na okres dwuletni od wielu świadczeń, danin, składek, robocizn i podwód, stwarzając jaknajdogodniejsze warunki dla gospodarczego rozwoju wsi.

Akcja legendy o zapytaniu: „A któż im ich łzy zapłaci?", postawionem przez królowę Jadwigę królowi Jagielle, który zwracał materjalne straty dotkniętym najazdami włościanom — miała się rozegrać w Łobzowie. W zamku łobzowskim ukrywał się podobno książe Wilhelm w czasie ślubu Jadwigi z Jagiełłą.

Wprawdzie w r. 1501 Jan Olbracht, potrzebując pieniędzy, zastawia wieś u możnego mieszczanina krakowskiego Bonara, ale szczasem Łobzów staje się letnią rezydencją królów polskich. Pałac urządzono z odpowiednim przepychem i bogactwem. W r. 1512 w łobzowskim pałacu król Zygmunt I przyjmuje Barbarę, córkę wojewody Zapolyi'ego, późniejszą królowę.

Panowanie Stefana Batorego odgrywa w dziejach Łobzowa dominującą rolę. Gruntowna przebudowę pałacu król powierzył włoskiemu architektowi Santi, a urządzenie wspaniałego ogrodu — Wawrzyńcowi Boretha. W 1585 r. Santi wznosi piękny piętrowy murowany, w stylu włoskiego renesansu, pałac. Na parterze rozmieszcza pokoje reprezentacyjne, salę rycerską, z której zachowała się do dnia dzisiejszego w muzeum książąt Czartoryskich ozdoba, przedstawiająca niepoślednie wartości artystyczne, tarcza bronzowa z herbami Rzeczypospolitej, Korony i Litwy.

Jak wiele zainteresowania król poświęcał otoczeniu pałacu, świadczą notatki, pozostałe po staroście łobzowskim, wielkorządcy królewskim, z instrukcjami, otrzymanemi od monarchy w sprawie zakładania ogrodu.

Batory przeznaczył Łobzów na siedzibę dla Anny Jagiellonki, która włożyła również wiele starań w urządzenie pałacu oraz ogrodu, mając za powiernika ks. Zająca. W ukochanym przez króla Łobzowie w r. 1558 złożono jego zwłoki, oczekując na odprawienie obrzędów pogrzebowych.

Łobzów rozbrzmiewał jeszcze gwarem i hucznem życiem za panowania Zygmunta III. Anna Rakużanka w pałacu powiła Władysława IV tej samej nocy, gdy rozszalały żywioł ognia zniszczył zamek na Wawelu w r. 1605.

W r. 1655 mieszkał w Łobowie Karol Gustaw.

Władysław IV zamieszkiwał w pałacu parę razy, przebudował go, umieścił na murach herby rodzinne, lecz szczasem zaniedbał budynek, urządzając w nim mennicę państwową, czynną do 1709 r.

Do dawnej świetności powraca Łobzów za panowania króla Sobieskiego. Charakter Łobzowa zmienia się całkowicie, przyjmując styl francuski, kraju ukochanej małżonki Jana III. Drzewa w parku postrzyżono, urządzono figarnię, która istniała do r. 1710, fontannę i labirynty.

W Łobzowie król oczekiwał zgromadzenia się wojsk na wyprawę wiedeńską. Tu również przebywała samotnie Marysieńka, oczekując powrotu króla, który wciągu jednego roku spędzał czas w otoczeniu rodziny, odpoczywając po trudach bojowych.

Powoli Łobzów ulega zapomnieniu. Za panowania Augusta II mury sypią gruzem, wspaniały park i sad zamienia się na łąki i orne pola. Wprawdzie Stanisław August robi próbę uratowania pałacu, nakładając obowiązek utrzymania murów w porządku i pokrycia ich dachem na dzierżawcę, któremu wieś wypuścił, lecz losy pałacu widocznie już były przesądzone. Zarządzenie króla go nie uratowało. Król Stanisław darował ogród Akademji Krakowskiej, przeznaczając go na tereny do ćwiczeń geometrycznych. Rzeczpospolita krak. otoczyła staranną opieką ruiny pałacu. Ale w r. 1856 rząd austrjacki polecił zburzyć stary budynek i postawić budowlę, przeznaczoną na szkołę wojskową, w której ściany wmurowano jedynie pozostały ślad murów dawnej świetności Łobzowa — zegary marmurowe z herbami Wazów.

Śmierć w płonącej nafcie

Monroe (Stan Luiziana). Wykoleił się tu pociąg towarowy, co spowodowało pożar 6-ciu wagonów-cystern z ropą naftową. Spod szczątków wagonów wydobyto zwęglone ciała 5-ciu robotników, którzy jechali tym samym pociągiem na gapę. Według słów uratowanych robotników pociągiem tym jechało jeszcze około 40 pasażerów, którzy prawdopodobnie zginęli w płomieniach. 5-ciu rannych odwieziono do szpitala. Jednemu z nich lekarz dokonał na miejscu katastrofy amputacji nogi zwykłym scyzorykiem kieszonkowym.

Odezwa

W niedzielę, dnia 27 października 1935 r. przybywa do naszego miasta na kilkudniowy pobyt Jego Ekscelencja Ordynarjusz Diecezji Chełmińskiej Ks. Biskup Dr Okoniewski, ażeby dokonać wizytacji biskupiej i introdukcji Ks. Proboszcza Zaremby.

Prosimy Szan. Obywatelstwo najuprzejmiej o udekorowanie domów swych girlandami i flagami o barwach narodowych i kościelnych na czas pobytu Jego Ekscelencji Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa w Wąbrzeźnie, dając przez to wyraz naszej czci i przywiązania Dostojnemu Gościowi.

Program uroczystości ogłoszony już został przez Ks. Proboszcza w kościele, „Głosie Wąbrzeskim“ i za pomocą osobnych ulotek.

Jesteśmy przekonani, że tak jak w innych miastach również i w Wąbrzeźnie pospieszą wszyscy na przywitanie Ks. Biskupa.

Według wspomnianego programu odbędzie się w poniedziałek, dnia 28 października wiecz. capstrzyk po ulicach miasta, oraz defilada przed Ks. Biskupem przy plebanji. Ponieważ Jego Ekscelencja po dokonanej defiladzie przejedzie samochodem przez miasto, udzielając miastu i ludziom duszpasterskiego błogosławieństwa, prosimy uprzejmie Szan. Obywatelstwo, by zechciało w wieczór ten okna swych mieszkań iluminować, a zwłaszcza wokoło Rynku.

Starosta Powiatowy: (—) Kalkstein. (—) Ks. Proboszcz Zaremba.

Burmistrz: (—) Schwarz.

Ponury dramat miłosny

W dniu 21 bm. około godziny 16,30 w lesie nielubskim rozegrał się

ponury dramat.

Zajęci na polu opodal lasu robotnicy usłyszeli dwa po sobie następujące wystrzały dochodzące z lasu. Po wystrzałach usłyszano wołanie „O Jezu“. Natychmiast rzucono się w stronę skąd pochodziły strzały.

Oczom przybyłych przedstawił się straszny obraz. — Na ziemi leżała nieznana kobieta, wołająca „O Jezu“. Opodal kobiety leżał twarzą do ziemi w kałuży krwi nieznany mężczyzna, nie dający żadnego znaku życia. — Przy trupie mężczyzny leżał rewolwer bębenkowy oraz torebka damska, a trohę dalej stał oparty o drzewo rower męski.

O powyższem natychmiast zawiadomiono Posterunek Policji w Wąbrzeźnie, który natychmiast wszczął dochodzenia.

Podłoże miłosne.

Okazało się, że ową kobietą, która została ciężko raniona jest 21-letnia Kunegunda Dolecka z Sosnówki a zabitym mężczyzną jest **Walenty Kucha,** lat 25. robotnik bez stałego miejsca zamieszkania.

Kucha poznał śp. Dolecką w Makswałdzie na jesieni 1934 r. i odrazu się w niej zakochał. Namawiał ją kilkakrotnie by za niego wyszła zamąż, jednak śp. Dolecka nie chciała o tem słuchać, gdyż chciała wyjść zamąż za p. Z. z Bartoszewic.

W dzień przed rozegraniem się tragedji przyszedł Kucha do matki śp. Kunegundy i prosił o przenocowanie go. Dolecka się na to zgodziła. Dnia następnego Kucha prosił Dolecką aby wypożyczyła mu płaszcz, który chce zabrać na dworzec. Na zapytanie, kto płaszcz odbierze, odpowiedział, że Kunegunda może na rowerze przyjechać na dworzec to płaszcz odbierze. I na to Dolecka się zgodziła, to też Kucha i śp. Kunegunda wyszli z domu około godziny 15-tej. Co potem się działo nikt nie wie Dopiero po wystrzałach dowiedziano się co się stało.

Krótko po tem ciężką ranną śp. Kunegundę Dolecką odstawiono do szpitala w Wąbrzeźnie, gdzie 22 bm. o godzinie 4-tej rano zmarła. Zwłoki zabójcy i samobójcy odstawiono do kostnicy szpitala w Wąbrzeźnie.

*

Dramat jaki rozegrał się w ub. wtorek w Nielubiu wywołał w całym powiecie zrozumiałe wrażenie i zainteresowanie ze względu na osoby biorące w niem udział.

Widzimy, że młode pokolenie, powojenne, nerwowe, pozbawione zdrowego rozsądku nie umie inaczej rozwiązać zawikłych spraw jak tylko gwałtownością, bronią. Naprawdę, żyjemy w czasach wielkiego zaniku wszelkich zasad etycznych i moralnych.

Znowu?!

Reklamy, ulotki, afisze, artykuły zapowiadają na terenie całej diecezji chełmińskiej od 1 listopada br. do 8 tegoż miesiąca „Tydzień Miłosierdzia“ zorganizowany przez Związek Tow. Charytatywnych.

Niejeden wzruszy niecierpliwie ramionami: Znowu! — Tyle już tych dni, tygodni i świąt, a każda uroczystość połączona z kwestami i zbiórkami — nic, tylko składać i składać ofiary!

Tak, może to i słuszne ale pozwólmy sobie powiedzieć, że, jeżeli co może nas wyratować z dzisiejszej, tragicznej sytuacji to właśnie ofiara.

Nietylko już Kościół, nietylko religja, ale świat sam domaga się dziś od nas tej bolesnej, prawdziwie chrześcijańskiej ofiary!

Masa społeczna jest dziś wyczerpana — spełnienie więc obowiązku miłosierdzia tem trudniejsze tem uciążliwsze, ale tem doskonalsze jako sposób okupienia dotychczasowego samolubstwa i obojętności.

Minęły bowiem czasy, kiedy każdy myślał tylko o sobie, usuwał z drogi innych, aby osiągnąć własne szczęście!

— Nie! Hasłem dnia dzisiejszego: jeśli chcesz ty żyć — dopomóż drugiemu, czyń caritas, jesteś odpowiedzialny w równej mierze z innymi za zbrodnie, nędzę i grzechy twego społeczeństwa!

— Nie wolno ci stać na uboczu — choćby kosztowało cię to wiele, choćby ceną tego miało być wyrzeczenie się przyjemności i daleko idące ograniczenie potrzeb — musisz czynnie okazać miłość bliźniego albo przez wstąpienie do organizacyj charytatywnych, albo przez poparcie ich materjalnie!

To już nie rada tylko ewangeliczna, ale wprost nakaz doby obecnej!

Przyszła chwila, kiedy w czyn trzeba wcielić trochę może lapidarne powiedzenie Londona:

„To nie jest współczucie: rzucić głodnemu psu kość. Miłosierdzie: to podzielić się jedyną kością z psem, kiedy samemu jest się głodnym, jak pies!“

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
23	październik	Ś.	Ignacego	6,13	16,27
24	„	C.	Rafała	6,15	16,25
25	„	P.	† Kryspina	6,17	16,23

INSPEKCJA.

P. nadkomisarz Szura, oficer inspekcyjny Komendy Wojewódzkiej P. P. przeprowadził w ostatnich dniach inspekcję Komendy Powiatowej P. P. oraz niektórych posterunków PP. w powiecie.

PRZENIESIENIA.

Ostatnio prawie we wszystkich urzędach pocztowych w powiecie były pewne przesunięcia. Z Wąbrzeźna przeniesiono listonoszy **p. Angowskiego** do Łodzi, a **p. Żywieckiego** do Święcian Wileńskich. Do Wąbrzeźna zaś przeniesiono dwóch listonoszy z agencyj pocztowych z powiatu.

ZAKOŃCZENIE SEZONU KĄPIELOWEGO.

Dawno, już dawno zakończył się sezon kąpielowy w naszem mieście. Jednak mimo to do dnia 22 bm. kąpali się w jeziorze pp.: Marta Schaefer, Brunon Schaefer i Jan Wierzbowski. W tym dniu zakończyli tegoroczny sezon z 150 kąpielami. Jest to ładny rekord i powinien być przykładem dla młodszych.

POŻAR.

W poniedziałek wieczorem zaalarmowano tut. straż pożarną do pożaru. Okazało się, że pożar wybuchł w Płąchotach, powiatu brodnickiego, dlatego straż do pożaru nie wyjechała.

CHOROBY ZAKAŹNE.

W czasie od 13 do 19 października zanotowano następujące choroby zakaźne:

błonica — po jednym wypadku w Wąbrzeźnie, Rychnowie, Zieleniu i M. Pułkowie; **płonica** — po jednym wypadku w Zieleniu i Lipnicy; **odra** — 1 wypadek w Wąbrzeźnie; **dur brzuszny** — po 1 wypadku w Golubiu, Bielskich Budach i Pieńkach. W 1 wypadku choroby gruźlicy — zanotowano zgon.

KRATECZKI.

W dniu 18 października przewinęli się przed tutejszym Sądem Grodzkim panowie, nie respektujący paragrafów kodeksu karnego i skazani zostali:

Roman Kosak z Wąbrzeźna wyb. Gl. Dw. za kradzież dwu sosen z lasu maj. Wałycz — na grzywnę 7,50 zł względ. 2 dni aresztu.

Ludwik Kępiński, czeladnik rzeźnicki, zamieszkały w Piwnicach, już kilkakrotnie karany za potajemny ubój; ostatnio udowodniono mu dwa takie czyny i skazany został za każdy czyn po 20 zł wzgl. jeden dzień aresztu za każde 5 zł w razie niemożności ściągnięcia.

Jan Skiba, rolnik z Łabędzia, za usunięcie rzeczy zajętych (dwa warchlaki), ukarany został aresztem 2 tygodniowym bez zawieszenia.

Władysław i Marta Bartoszewscy z Wąbrzeźna za kradzież słomy na szkodę Adama Piskora, ukarani zostali aresztem 2 tygodniowym; 1-szy bez zawieszenia, a Marcie B. zawieszono wykonanie kary na 2 lata.

Jaranowski Tadeusz z Wąbrzeźna za usunięcie z pod zajęcia maszyny szewskiej — skazany na 1 miesiąc aresztu z zaw. na 2 lata.

Gorzka Walerjan z Wąbrzeźna — znany ze swych nieszlachetnych czynów, odpowiadał za przywłaszczenie sobie powierzonego mienia. Mianowicie rower, należący do Szymańskiej Marji, zastawił na poczet długu swego u Hoensego. Sąd skazał go na karę bezwzględnego 2-miesięcznego aresztu.

KOMISJA DLA REJESTRACJI POJAZDÓW

mechanicznych będzie urzędowała w Toruniu — w dniach 4 i 18 listopada br.

NALEŻY USUWAĆ NIEUŻYWANE ANTENY.

Lokator wprowadzający się do nowego mieszkania, o ile nie chce korzystać radja, musi usunąć antenę, pozostawioną przez jego poprzednika, w przeciwnym bowiem razie można go pociągnąć do odpowiedzialności.

2-DNIOWE FERJE SZKOLNE W ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

Ponieważ rocznica odzyskania niepodległości przypada w roku bież. w poniedziałek, w szkolnictwie nastąpią dwudniowe ferje, a mianowicie 10 i 11 pm. Tegoroczny obchód będzie miał charakter bardzo skromny z powodu zgonu śp. Marsz. Piłsudskiego.

KINO „SŁOŃCE“

Od wtorku, dnia 23 bm. wyświetlany zostanie wspaniały dramat pt. „HRABIA MONTE CHRISTO“ — według słynnej powieści A. Dumasa. Film w nowem opracowaniu.

Następnym filmem, który ukaże się na srebrnym ekranie będzie film z życia Chopina pt. „CHOPIN — PIEWCA WOLNOŚCI“.

Z POWIATU

ORGANIZOWANIE ODDZIAŁÓW P. W. KONNEGO „KRAKUSÓW“ W POWIECIE

Jednym z pierwszych i największych obowiązków każdego Polaka jest praca dla Ojczyzny — Polski i to w organizacjach przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego.

Dlatego nie może nikogo zabraknąć w tych organizacjach, które tworzą armję rezerwową mającą za zadanie obronę naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Dla udogodnienia i wzbudzenia zainteresowania Władza pozwala na organizow. różnych rodzai pw. Jedną z tych licznych gałęzi jest pw. konne „Krakusów“ mające za cel nietylko przysposabiać do wojska i uświadamiać obywatela, lecz również przygotować konia do wypraw wojskowych i pobudzić obywateli do hodowania i pielęgnowania konia.

Młodzież jak również i starsi, którzy mają zamiłowanie i zamierzają założyć oddział pw. konnego „Krakusów“ niech wnoszą zgłoszenia do Pow. Komendy PW. i WF. w Starostwie.

WIECZOROWY KURS UZUPEŁNIAJĄCY.

ZIELEŃ. Kierownik szkoły p. Jączkowski organizuje wieczorowy kurs uzupełniający, na który przyjmuje zgłoszenia kandydatów. Jak słychać, zapowiedź kursu spotkała się z żywem uznaniem.

NIEDZIELA MISYJNA.

WIELKIE RADOWISKA. Zeszła niedziela stała u nas pod znakiem misyjnym. Kazanie poświęcone było misjom katolickim wśród pogan, a po południu odbyła się adoracja na intencję tychże misyj. O zmierzchu zebrali się liczni parafjanie na sali p. Neumana, żeby wziąć udział w wieczornicy misyjnej. — P. prezes Teodor Wiśniewski zagaił wieczornicę i w udatnem przemówieniu wskazał na doniosłość misyj oraz zachęcił rodziców do kształcenia synów na misjonarzy. Przytem wskazał na piękny przykład w własnej rodzinie. Nastąpiły deklamacje dzieci szkolnych i śpiew pod batutą p. nauczycielki Myczkowskiej. Ks. prob. Dr Łęgowski wypowiedział słowo wstępne o Madagaskarze i trędowatych, potem członkowie Papieskiego Dzieła Dziecięctwa Jezusowego wystawili sztukę „Czarne pisklęta“. Gra wypadła dobrze, to też w niejednem oku zabłysła łza wzruszenia. Znakomitym był Czesław Zdrojewski w roli Ojca Beyzyma, apostoła i opiekuna trędowatych na wyspie afrykańskiej Madagaskar. Reżyserja sztuki spoczywała w wytrawnych rękach p. organisty Pawłowskiego. W słowie końcowem p. prezes Wiśniewski podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia wieczornicy, i wezwał obecnych do wspólnego odśpiewania pieśni: „Wszystkie nasze dzienne sprawy“.

Golub

POPIERAJMY KUPCÓW MIEJSCOWYCH.

Częstokroć przedstawiciele pozamiejscowych firm z dalszych stron — nawet z nad rumuńskiej granicy — przyjeżdżają samochodami do Golubia i okolicy, by łatwowiernym i lekkomyślnym zaofiarować perskie dywany, kilimy i firanki — niby celem bardzo korzystnego kupna, a w rzeczywistości po fantastycznych wprost cenach. Najchętniej przytem zwracają się do rodzin urzędniczych, a umowy zawierają przeważnie z żonami. Jawnie okazują niechęć do ich mężów i oświadczają im w oczy, że interesy wolą robić z żoną, dodając: „Pan nie potrzebuje nic podpisać. Pan za nic nie odpowiada. Z żoną pańską ja to najlepiej załatwię“. Żoneczka, a zwłaszcza w nieobecności męża, nieraz ostatecznie ulegnie natarczywemu naleganiu, płaci 2 zł tytułem zaliczki i podpisuje zobowiązanie na wydrukowanym już formularzu, bo przecież dalej płacić będzie w drobnych umówionych ratach. Czyni ona to tem skłonniej, bo uprzejmy wojażer jej zaręczał, iż tak źle to nigdy nie będzie bo firma chętnie i cokolwiek poczeka dłużej i kwestji z tego robić nie będzie, o ile czasami nie będzie mogła punktualnie płacić rat. Dopiero, gdy miły przedstawiciel firmy z grzecznem podziękowaniem się oddalił, mąż po powrocie ze służby stwierdza, że w myśl podpisanego przez żonę zobowiązania, którego przedstawiciel ani nie podpisał, ani też jej nie odczytał, a którego ona przejrzeć nie zdążyła — wszelkie ustne umowy są nieważne. Mąż na taki wydatek, w dzisiejszych czasach pozwolić sobie nie może, to skromna jego pensja na to nie pozwala. Żona natomiast wnet się przekonuje, że nawet takich „drobnych“ rat opłacać nie jest w stanie, że sobie tego z gospodarstwa zaoszczędzić nie może żadną miarą — i popada w zwłokę. W następstwie tego wszystkiego otrzymuje zaproszenie na rozprawę sądową, gdyż firma stanowczo domaga się zapłaty zaległości, przyczem zaznacza, że pozwana zobowiązanie podpisała, że ustne inne umowy z jej przedstawicielem są nieważne itd. Nie byłoby to może jeszcze najgorsze. Sumienna żona, i nawet jej mąż powiedzą sobie: Trudno, podpisano — trzeba zatem płacić nawet z kosztami procesu, i z niepokojem oczekują wizyty komornika sądowego. Ale okazuje się, że towar, na którym kupujący absolutnie się nie znają, a który kupili w dobrej wierze, ufając słowom i zapewnieniom wojażera — nie ma przyobiecanej jakości, że wart jest najwyżej połowę umówionej ceny kupna, ba — częstokroć nawet, że ma jeszcze mniejszą wartość, bo jest wadliwy. Stwierdzić to może jedynie znawca — fachowiec.

Zrozumiała jest kalkulacja firm, że towar na raty sprzedawać trzeba o kilka procent drożej, aby równocześnie pokryć koszty wojażera itd. Nie może on jednakże być nigdy wadliwy i sprzedawany ze stuprocentowym, a nawet i większym zyskiem. To się sprzeciwia conajmniej dobrym obyczajom kupieckim.

Zdarzył się tu następujący wypadek. Do mieszkania pewnego urzędnika wstępuje przedstawiciel pewnej pozamiejscowej firmy i ofiaruje — naturalnie żonie — dwie pary firanek do dwóch okien razem za 160 zł — na miesięczne raty po 10 zł. Przypadkowo już po paru dniach zjawia się wojażer innej firmy. Gdy się dowiaduje, że uprzedził go już kolega firmy konkurencyjnej, ofiaruje ten sam towar — nawet jeszcze lepszy wyrób — za 120 zł na spłatę w ratach miesięcznych. Mąż, który w międzyczasie w sytuacji się zorjentował, składa wszystko do paczki i firanki odsyła z powrotem do firmy z nadmienieniem, czemu umowę zrywa. Po kilku dniach przyjeżdża szybko przedstawiciel owej firmy i prosi męża, by przecież towar ten zatrzymał, bo liche to wrażenie dla niego u firmy robi, kiedy go nie sprzeda, a ponieważ potrzebuje pieniędzy na podróż i dlatego firanki te

Nie zapominajcie,

że listonosze przyjmują przedpłatę **„Głosu Wąbrzeskiego"** na listopad tylko do piątku, dnia 25 bm. W każdym domu powinien się znajdować „Głos Wąbrzeski"

sprzedaje mu za 40 zł. Rozmowny wojażer dopiero wtenczas się oddalił, gdy mu mąż odpowiedział stanowczo, że nawet za darmo tego towaru nie chce.

Towar tej samej jakości nabyć można, jak znawcy stwierdzają, za 60—70 zł w Golubiu. Mimowoli zapytujemy się, czy koniecznem jest kupować u obcych firm, kiedy ten sam towar otrzymać można na miejscu na tych samych warunkach — a nawet i dogodniejszych. Napewno żaden kupiec golubski — urzędnika nie zaskarży zaraz do sądu, o ileby zalegał z dwoma a może i więcej ratami.

Popierajmy kupców miejscowych, a zaoszczędzimy sobie niepotrzebnych kłopotów i kosztów. Tu kupujemy towar — odpowiadający zapłaconej za niego cenie.

KRADZIEŻ LEŚNA.

W lutym br. leśniczy Święch, będąc zatrudniony w leśnictwie Bobrowisko przy odbiorze drzewa, usłyszał łamanie gałęzi drzew. Udał się zatem z robotnikiem Janem Dejewskim z Białkowa na miejsce, skąd dochodził szelest i przychwycił sprawców w osobach: Józefa, Jana i Ludwika Lipińskich z Golubia w chwili, kiedy za pomocą długiego drążka usiłowali łamać gałęzie z drzew. Gdy im chciał odebrać drążek, sprzeciwili się temu energicznie Jan i Józef Lipińscy. Największy jednakże opór stawiał Józef L. Jan L. groził leśniczemu uderzeniem łopatą drenarską. Dopiero na skutek interwencji przodownika leśnego Mroczyńskiego wydał Józef L. drążek leśniczemu, przyczem znieważył go najgorszemi słowy. Sąd Okręgowy w Toruniu na sesji wyjazdowej w Golubiu wymierzył **Józefowi Lipińskiemu** za jego karygodne czyny łączną karę więzienia przez 6 miesięcy bez zawieszenia.

Na sesji wyjazdowej w maju br. zasądził Sąd **Jana Lipińskiego** na 8 miesięcy więzienia, a Ludwika Lipińskiego uniewinnił.

EPILOG KRWAWEGO NAPADU NOCNEGO.

Pisaliśmy swego czasu o napadzie na mistrza krawieckiego Juljana Sadowskiego z Golubia w nocy z 25 na 26 lipca br. W sobotę zasiedli na ławie oskarżonych sprawcy tego napadu, a mianowicie: Walenty Jamroś i Szczepan Rokotnicki z Dobrzynia n. Drw., doprowadzeni na rozprawę z aresztu śledczego w Toruniu. Według przeprowadzonego przewodu sądowego zajście miało następujący przebieg.

Krytycznej nocy wstąpił Sadowski do hotelu braci Klimek przy ul. 17 Stycznia, gdzie obaj oskarżeni — Jamroś i Rokotnicki — popijali sobie wódeczkę, i obecnym tam gościom proponowali grę hazardową w karty. Kiedy Sadowski im odmówił, zaczęli sobie z niego kpić, mówiąc, że z pewnością dlatego z nimi nie chce grać, bo wcale nie ma pieniędzy, na co im pokazał swój pugilares na dowód, iż jest w posiadaniu gotówki. Na to oskarżeni wyszli. Gdy po północy i Sadowski lokal opuścił, spotkał on na ulicy stróża nocnego Malinowskiego i obydwóch oskarżonych, prawdopodobnie na niego już czekających. Przy rogu Rynku Malinowski się oddalił. Oskarżeni zachęcali Sadowskiego, aby jeszcze wstąpić do lokalu p. Żebrowicza, otrzymali jednakże odmowną odpowiedź. Teraz zażądali od niego pieniędzy, a gdy ten im odmówił, jeden z nich podstawił mu nogę, tak że Sadowski upadł na bruk. Widząc, na co się zanosi, Sadowski zerwał się prędko na nogi i pobiegł w stronę Posterunku P. P. na ul. Szopena, lecz oskarżeni podążyli czemprędzej za nim i jeden z nich znowu mu podstawił nogę, wskutek czego Sadowski ponownie potoczył się na ziemię. Tu został pokłuty nożem, aż w końcu stracił przytomność. Przebudził się dopiero około godziny 4 nad ranem, gdy rzeźnik Iwicki podniósł go broczącego krwią i zabrał go do domu. Okazało się, że poturbowany miał marynarkę przedziurawioną cięciami noża, i że otrzymał rany na plecach i na prawem ramieniu. Zginęło mu też około 7 zł gotówki i nowy kapelusz.

Sadowski pierwotnie nie znał sprawców, którzy byli podchmieleni, lecz dobrze się trzymali na nogach, ale przy późniejszej konfrontacji rozpoznał ich z całą stanowczością. Oględziny sądowo-lekarskie wykazały, że poszkodowany w linji łopatkowej pleców odniósł ranę, sięgającą aż do jamy opłucnej, powodującą wylew krwi i wtargnięcie do niej powietrza, w następstwie czego miało miejsce zapalenie prawej błony opłucnej, co zagrażało nawet życiu i naruszyło czynność całego organizmu. Choć niebezpieczeństwo po pewnym czasie minęło, to jednak jeszcze przez dłuższe tygodnie Sadowski leżeć musiał w łóżku pod opieką lekarską, i przez długi czas nie był zdolny do pracy. Dziś jeszcze czuje się bardzo słaby.

Oskarżeni, którzy do ostatniej chwili winy się wypierali, otrzymali swą zasłużoną karę. Sąd Okręgowy w Toruniu, który rozpatrywał tę sprawę na sesji wyjazdowej w Golubiu, wymierzył oskarżonym za bestjalski ich czyn **po trzy lata więzienia.** Podczas odbywania tej kary będą oni mieli dosyć czasu, aby zastanowić się nad brutalnością ich napadu, który o włos niemal nie pozbawił spokojnego obywatela życia, a biednej rodziny pracowitego męża i ojca.

Kowalewo

Z SESJI WYJAZDOWEJ SĄDU OKRĘGOW. W KOWALEWIE.

W dniu 19. bm. Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Kowalewie pod przewodnictwem s. o. Łupkowskiego, p. prokuratora Płowińskiego i protokulanta Czajkowskiego rozpatrywał sprawy karne przeciwko:

osk. **Antoniemu Lubomskiemu**, agentowi Zakładu Ubezp. Wzaj. w Poznaniu, zam. w Dębowejłące, pow. Wąbrzeźno, o to, że w styczniu br. podrobił podpisy. Przewód sądowy wykazał, że osk. przybył do Pływaczewa, by dokonać u p. Łęgowskiego obniżenia składki ubezp. od ognia. Przy tej okazji samowolnie sporządził formularz winkulacyjny, na którym umieścił podpisy Łęgowskiego. Za czyn ten zasądzony został na 6 mies. więzienia z zaw. na 2 lata.

Osk. Leon Sekula z Gajewa przedłożył w dniu poboru do wojska świadectwo szkolne Gimnazjum Humanistycznego w Toruniu. Świadectwo to w jednym z przedmiotów zostało zmienione z niedostatecznego na dostateczne. Sąd skazał go za to na 6 mies. więzienia z zaw. na 2 lata.

Osk. **Leokadja i Stanisław Trzcińscy** odpowiadali za to, że w dniu 3 kwietnia br. Leokadja Trzcińska w czasie przybycia do jej zagrody komornika sądowego p. Litwina w zamiarze dokonania licytacji zajętych przedmiotów, obrzuciła go wyzwiskami i stawiła czynny opór z kijem w ręku, w tej samej chwili nadbiegł jej mąż Stanisław i wspólnie awanturując się, zmusili komornika do wezwania pomocy policyjnej. — Po zorjentowaniu i oprzytomnieniu się oskarżeni chcąc sprawę zatuszować, przesyłali trzykrotnie za pośrednictwem p. Leonarda Klimka z Kowalewa p. Litwinowi 100 zł, jako odszkodowanie za wyrządzoną zniewagę i aby sprawy nie oddał do sądu. Sąd skazał osk. L. Trzcińską na 6 mies. bezwzględnego więzienia, zaś osk. Stanisława Trzcińskiego na 1 mies. aresztu z zaw. na 2 lata.

Edmund i Bolesław Przybyszewscy, zam. w Gajewie, napadli w dniu 23 kwietnia br. na ich szwagra Feliksa Skotarczyka i ciężko go pobili. Zajście powstało na tle nieporozumień rodzinnych, oraz z pobudek zawładnięcia majątkiem Skotarczyka. Sąd skazał obu po 6 miesięcy więzienia. Surowy wymiar kary zastosował sąd dlatego, iż przez pobicie mogłoby być zagrożone życie i że oskarżeni byli już poprzednio karani.

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 22 października 1935 r.

Żyto	13,25—13,50
Pszenica	18,25—18,50
Jęczmień browarowy	15,50—16,00
Jęczmień jednolity	14,50—14,75
Jęczmień zbiorowy	14,00—14,25
Owies	16,00—16,25
Mąka żytnia wyciąg. 0-30%	22,25—22,75
Mąka żytnia gat. IA 0-45%	21,75—22,25
Mąka żytnia gat. IB 45-55%	21,25—21,75
Mąka żytnia gat. II 55-55%	18,50—19,00
Mąka żytnia razowa 0-90%	16,25—16,75
Mąka pszenna gat. IA 0-20%	31,00—33,00
Mąka pszenna gat. IB 0-45%	30,00—31,00
Mąka pszenna gat. IC 0-55%	29,25—30,25
Mąka pszenna gat. ID 0-60%	28,25—29,25
Mąka pszenna gat. IE 0-65%	27,25—28,25
Mąka pszenna gat. IIA 20-55%	24,75—25,75
Mąka pszenna gat. IIB 20-65%	24,25—25,25

Kącik radjowy

CZWARTEK dnia 24 października.

6,30 Audycja poranna. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 Poranek dla młodzieży szkół powsz. 13,00 Sonata d-moll (Bacha). 15,30 Muzyka lekka: 16,00 Pogadanka Starego Doktora. 16,15 Recital fortepianowy. 16,45 Cała Polska śpiewa. 17,00 Kolonje angielskie i francuskie w Afryce. 17,15 Zespół Adamskiej-Grossmanowej. — 17,30 Tatry i Podhale. 18,00 Recital fortepianowy.. 18,45 Tola Mankiewiczówna i Mieczysław Fogg. 19,00 Kącik dla młodzieży wiejskiej. 19,35 Wiadomości sportowe. 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 Muzyka lekka. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Obrazki z Polski współczesnej. 21,00 Słuchowisko „Kapitan statku Siweking". 21,35 Nasze pieśni. 22,00 Koncert historyczny z Krakowa. 23,05 Muzyka taneczna.

PIĄTEK, dnia 25 października.

6,30 Audycja poranna. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 Audycja dla szkół. 12,40 Fantazje i fragmenty z oper. 13,30 Z rynku pracy. 15,30 Muzyka lekka. 16,00 Pogadanka dla chorych. 16,45 Chwilka pytań. 17,00 Reportaż z Polskiej Wystawy Pływającej w Chinach. 17,15 Wiersze o dzieciach — Juljana Eysmonda. 17,20 Recital Ady Lenczewskiej-Ławińskiej. 17,50 Poradnik sportowy. 18,00 Koncert kameralny. 18,45 Adam Aston i Mary Didur-Załuska — (płyty). 19,50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami. 20,00 Aktualny monolog. 20,10 Muzyka filmowa. 21,00 Dziennik wieczorny. 21,10 Obrazki z Polski współczesnej. 21,45 Koncert symfoniczny. **22,30 Obecny stan misyj katolickich na świecie** (odczyt wygłosi ks. prałat de Ville.) 22,45 Muzyka lekka i taneczna.

Życie towarzystw

— BACZNOŚĆ POMORZANKA! Dziś wieczorem o godz. 20-tej w lokalu p. Lewandowskiego odbędzie się pogadanka w sprawie wyjazdu do Grudziądza. Również dziś od godz. 15-tej i w piątek — odbędzie się trening I i II drużyny. — O liczny udział w treningu jak i na pogadance prosi Zarząd.

— BACZNOŚĆ SOKOLI! W czwartek, dnia 24 bm. o godz. 20-tej w sali Hotelu Dwór Wąbrzeski odbędzie się zebranie. Spowodu ważnych spraw uprasza się o liczne przybycie. Zarząd.

Druk.: Zakłady Graficzne B. Szczuki Wąbrzeźno-Pom Wydawca: Bolesław Szczuka. — Redaktor odpowiedz.: Adam Szczuka — Wąbrzeźno-Pom., ul. Mickiewicza 1

PRZETARG PUBLICZNY.

Zarząd Towarzystwa Ogródków Działkowych i Małych Osiedli Podmiejskich w Wąbrzeźnie

OGŁASZA NINIEJSZEM PRZETARG PUBLICZNY NA DOSTAWĘ MATERJAŁÓW I BUDOWĘ POMP WIERCONYCH

na terenach działkowych pod Sitnem.

Oferty w cenach jednostkowych można składać oddzielnie na materjały, oddzielnie na robociznę.

Warunki materjałów: Rury płaszczowe średnicy 3 i pół cala, rury ssawne — pocynkowane — średnicy 1 i pół cala, rury wschodowe — pocynkowane — 1 1/4 cala, cylindry mosiężne z kurkiem ziemnym, filtry miedziane.

Oferty składać do rąk sekretarza Towarzystwa p. Władysława Żyndy — Ratusz — w kopertach zamkniętych **do dnia 26 października 1935 roku włącznie.**

Zarząd Towarzystwa zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, prawo nieuwzględnienia żadnej z ofert, oraz prawo podziału zamówienia. ZARZĄD

